Chivas, to nie koniec

szklanka pełna alkoholu
smutki już pływają
i wypiłem je znów
i tak w kółko
przyjadą i pójdą
wrócą

złamałem parę serc
musiałem wiele zrzucić z siebie
by biec
wszystkie te szanse spalone
oświetlą mi drogę

ona była wyboista
brzydka
wąwóz pełen moich wyzwań
i tak
zawsze chciałem je tam wysłać
słysze wystrzał
ten okoliczny bandyta
ja tylko walcze o swobodę

po co sie prujesz
gdy nasze blizny maja ten sam odcień
lubie blizny
chce tatu pod okiem

nie podam reki zegarnom
bo czyha na nas czas